Nr 266a. **Dnia 25 września.** **Czwartek.** **Dnia 13 (25) września 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Aurelji P. i Kleofasa.
Piątek. Cyprjana M, i Justyny P. M.
Sobota: Kosmy i Damiana M.
Niedziela: Wacława Króla Męcz.

Wschód księżyca o godzinie 12 minut 3 r.
Zachód " " 0 " 45 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 10.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51
Zachód " " 5 " 51.
Długość dnia godzin 12 minut 0.
Ubyło " " 4 " 43.

Poniedziałek: Michała Archanioła.
Wtorek: Remigjusza Bisk. Wyzn,
Środa: Aniołów Stróżów.
Czwartek: Kandyda Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Narzeczeni" i „Wesele w Ojcowie" (wykonane przez uczniów i uczennice szkoły baletowej);—Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Świat nudów" (występ pani Hoffmanowej);— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Małżeństwo w czwórkę" i „Zemsta pana Martin". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Kwestja floty angielskiej.

Londyn dnia 20-go sierpnia.

Wszystko inne, nawet oswobodzenie się Gordona, nowa wyprawa lorda Wolseleya, zawieszenie amortyzacji długu egipskiego, utworzenie wolnego państwa nad Kongiem, wojna francusko-chińska—ustępują pod względem ważności na drugi plan wobec pytania: czy flota angielska jest dziś jeszcze w możności bronić Wielkiej Brytanji i stanowisko tejże, jako jednego z wielkich mocarstw europejskich, usprawiedliwić?

Że Anglja ze swojemi, po całym obszarze świata rozsypanemi kolonjami tylko dzięki przewadze swojej floty wojennej w rzędzie mocarstw pierwszorzędnych utrzymać się może, jest pewnikiem, którego dowodzić nie potrzeba, jak zbytecznym byłby dowód, że dwa a dwa są cztery. Że Anglji potęga, bogactwo, handel i przemysł, w ogóle wszystkie warunki i podstawy mocarstwowego stanowiska przepadłyby, gdyby flota jej utraciła swój urok i siłę, o tem wie każdy wyspiarz. Wszakże już nawet Cobden przed dwudziestoma pięcioma laty oświadczył, że w razie potrzeby zawotowałby sto miljonów funtów szterlingów, ażeby przewagę Anglji na morzu nietkniętą zachować.

A przecie wówczas Anglja nie żyła tak bezwzględnie, jak dzisiaj, z łaski obcych narodów, nie sprowadzała dwóch trzecich części najpilniejszych potrzeb do życia, nie wykluczając chleba i mięsa z poza granic królestwa.

Niebezpieczeństwo przeto wykreślenia Anglji z szeregu wielkich mocarstw przedstawia się dzisiaj w kształcie o wiele groźniejszym, aniżeli za czasów Cobdena.

Kwestja przedstawia się dzisiaj tak: czy flota angielska upadła istotnie tak nisko, że Anglja musi wyrzec się swej przewagi na morzu i jakich środków użyć należy, aby to nieszczęście od niej odwrócić?

Pall Mall Gazette ogłosiła świeżo szereg dwunastu pytań, odnoszących się do dzisiejszego stanu floty angielskiej, a wczoraj umieściła odpowiedź na nie, która przeraziła bardzo mieszkańców potrójnego królestwa.

Nie pierwszy to raz wydarza się w angielskiej historji, że prasa odkrywa grożące narodowi niebezpieczeństwo, wynikłe ze złego gospodarstwa publicznego; nie pierwszy raz zawdzięcza Anglja gruntowną poprawę napomnieniom patrjotycznej prasy.

Niesłychany rozstrój lądowej armji angielskiej odkrytym został niegdyś przez listy Rusella z Krymu. Ogólny okrzyk oburzenia wydarł się podówczas z piersi ludu... Minister ustąpić musiał pod naciskiem opinji publicznej i nastąpiła reforma...

Analiza krytycznego stanu rzeczy, przeprowadzona w *Pall Mall Gazette*, wywoła prawdopodobnie podobnyż skutek, Anglja, musi dołożyć wszelkich starań, aby podźwignąć z upadku swą flotę.

Przedmiotowa i nader ścisła odpowiedź na owych dwanaście pytań w *Pall Mall Gazette* zajęła dziesięć olbrzymich szpalt angielskiej gazety.

Tu wystarcza powiedzieć, że wszystkie niemal wypadły w duchu ujemnym.

Flota angielska nieposiada dzisiaj dostatecznej liczby okrętów, ażeby mogła podjąć walkę z więcej jak jednem mocarstwem, nie mówiąc już o koalicji mocarstw. Francja posiada więcej okrętów wojennych i lepsze, działa francuskie i włoskie są mocniejszego kalibru od angielskich. Nawet chilijczycy i brazylijczycy mogą okręty W. Brytanji na oceanie Spokojnym i na południowym Atlantyku pokonać i zatopić na dnie morskiem.

Wszystkie wielkie kolonje i ważne stacje, jako to Hongkong, Singapore, Bombaj stoją nieprzyjacielowi otworem.

Flota nieprzyjacielska może zbombardować Liverpool i Edymburg; dwa tylko porty angielskie są należycie ubezpieczone. Załoga okrętów jest niewystarczającą; rezerwy niewyrównywają w sile francuskim przez połowę. Najmniej wiarogodnym zaś wydaje się fakt, że Anglja, pierwsza potęga morska na świecie, nie posiada jednej łodzi torpedowej pierwszej klasy, przygotowanej należycie do przyjęcia walki.

Liverpool, którego handel morski rozleglejszym jest, aniżeli handel całej Francji, nie może więc liczyć na jedną łódź torpedową, któraby go ubezpieczyła przed atakiem nieprzyjaciela!

Każde z państw, posiadających marynarkę wojenną, nawet najmniejsze, przewyższa pod tym względem Anglję.

Jeżeli dumna i rzeczywiście „wielka" niegdyś Brytanja nie ma być w przyszłości tolerowaną tylko przez resztę mocarstw, musi naród głęboko sięgnąć do sakwy; wiele potrzeba na to miljonów, ażeby budżet floty w odpowiednim stosunku podnieść i wskrzesić dawną potęgę morską Anglji.

Ale dla państwa przedstawia się ten dilemat w kategorycznej formie: *aut-aut*.

X.

Z sali sądowej.

Żonobójca.

W pierwszej połowie kwietnia r. b. niemałe wrażenie wywołała w Warszawie wieść o zamordowaniu niejakiej Małgorzaty Zdziarskiej, dokonanem przez własnego jej męża...

Smutny ten fakt istotnie zdolny był obudzić żywe zajęcie, zwłaszcza, gdy się dowiedziano, iż ofiarą krwawego dramatu była kobieta bardzo młoda i bardzo przystojna i że winowajca, bynajmniej nie ukrywając swojego czynu, sam zażądał, iżby go zaaresztowano.

Pod wpływem tych okoliczności rozbiegła się pogłoska, iż motywem, który kierował ręką zabójcy, było uczucie zemsty za niewiarę małżeńską. Później powstała wersja inna, wykluczająca z tego dramatu pierwiastek romantyczny. Mówiono, iż jedyną pobudką zbrodni była rozpacz, w którą Stanisława Zdziarskiego wtrącił długotrwały brak zarobku i płynąca ztąd nędza.

Pasmo różnorodnych przypuszczeń przecięło śledztwo pierwiastkowe, którego rezultatem było oddanie Stanisława Zdziarskiego pod sąd, pod zarzutem umyślnego i premedytowanego zabójstwa (§§ 1451 i 1450 kod. kar gł. i popr.).

W myśl powołanych artykułów prawa oskarżonemu grozi najwyższa kara, wskazana w kodeksie obo-

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

I.

W okolicy Krakowa, ale w odległości paromilowej od tej starej stolicy, w obrębie tak zwanego Wielkiego Księstwa Krakowskiego, w malowniczem otoczeniu liściastych lasów, na szeregu niewielkich lecz wdzięcznie grupujących się pagórków, wije się długim szlakiem wieś Żółta.

Nieco na uboczu od wsi, wcale porządnie zabudowanej, leży dwór czyli dom właściciela, otoczony ogrodem, którego rozłożyste dęby rzucają miły cień na piękną, choć nie okazałą budowlę. Opodal, w większem trochę niż zwykle oddaleniu od dworu, budynki gospodarskie ustawione w czworobok zdają się stanowić całość osobną.

Zdaleka i dwór i zabudowania mile przedstawiają się oku, znać, że wszystkie te budynki wznosił ktoś, któremu szło nietylko o praktyczny pożytek i wygodę, ale także o pewne zadowolenie dla oka. Zbliżywszy się jednak bardziej i przybywszy na miejsce, nietrudno dostrzedz śladów pewnego opuszczenia i braku pańskiego oka.

Bo też rzeczywiście, w pierwszych latach po wcieleniu wolnego niegdyś i niepodległego miasta Krakowa wraz z okręgiem do monarchji austrjackiej i po wykreśleniu z listy państw europejskich najjaśniejszej a ściśle neutralnej rzeczypospolitej, oraz po przejściu groźnej zawieruchy politycznej, jaka następnie nad całą Europą szalała, dwór w Żółtej rzadko widywał pod swoim dachem dziedzica tej wioski.

Niedlatego jednak, broń Boże, żeby go owa zawierucha polityczna wirem swoim porwała i gdzieś aż na krańce świata zaniosła...

Dziedzic Żółtej, człowiek jeszcze wcale młody i dopiero przed kilku laty przez śmierć ojca ś. p. Prospera Przycieńskiego, jednego z senatorów rzeczypospolitej, usamodzielniony, należał do tych obywateli, którzy prawie najpierwsi z nowym porządkiem rzeczy się pogodzili i jako słoneczniki zwrócili się ku promieniom nowego słońca, jakie dla byłej republiki zajaśniało w Wiedniu.

Pan Tadeusz Przycieński i jeszcze dwóch czy trzech innych stanowili w krakowskiem drugą edycję „pierwszych galicjan", jacy się po r. 1772-im zjawiać zaczęli w oderwanej od wspólnego pnia prowincji.

Rozstał się on z marzeniami bardzo prędko, a raczej nie miał ich nigdy, oprócz może jednego: żyć wygodnie i wesoło, a majątku nie uszczuplać, ale jeśli się da, przysporzyć.

Ta ostatnia strona tendencji p. Tadeusza Przycieńskiego dawałaby mu prawo do zaszczytnego tytułu „pożytecznego dla kraju obywatela" i zwolennika „pracy organicznej", gdyby wogóle teorja „pracy organicznej" była już w owych czasach wynaleziona i gdyby p. Tadeusz po staremu, uczciwie, pracą na zagonie i oszczędnością starał się o utrzymanie i powiększenie swojego mienia.

Od takiego jednak programu p. Tadeusz znajdował się jak można było najdalej, wprost na przeciwnym biegunie.

Zdał gospodarstwo na ekonoma, który przez długie lata wiernie służył jego ojcu i na którego uczciwości mógł polegać, a sam przeniósł się do Wiednia.

Tam wszedł w koła wesołej, przeważnie arystokratycznej i pieniężnej młodzieży, oraz owej podtatusialej kliki ludzi szpakowatych lub łysych, którzy za młodych koniecznie uchodzić pragną. Wstęp do tego grona nie był dlań trudny. Miał pieniądze, wesoły humor, tytuł obywatela z Polski, był synem senatora małej, a wnukiem i prawnukiem senatorów wielkiej rzeczypospolitej, lubił żyć, pić umiał, grał w karty doskonale, przegrane płacił, wygrane z wielkopańską obojętnością zgarniał, kelnerom i garsonom rzucał srebrne, a czasem nawet złote monety, które podówczas nie były jeszcze numizmatami, wchodził w stosunki zakulisowe z baletem, chórzystkami i subretkami scen przedmiejskich, a mimo to nie zaciągał długów—było to razem aż zawiele tytułów do wprowadzenia go w świat, w którym figurować sobie życzył.

Że pomimo wygodnego apartamentu w śródmieściu wiedeńskiem i wcale wystawnego życia, młodemu Przycieńskiemu wystarczało na wszystko, a nawet nigdy nie był bez gotówki, jakkolwiek zboża na pniu nie sprzedawał i ekonoma swego nie naglił zbytecz-

wiązującym za przestępstwa ogóle, tj. pozbawienie wszystkich praw stanu i dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach. [1])

Pod grozą tej strasznej kary żonobójca dziś właśnie stanąć ma przed kompletem wyrokującym w II-im wydziale karnym sądu okręgowego. Wobec niewątpliwości samego czynu zadanie sędziów w danym razić redukuje się do prawnej jego oceny. Wypaść ono może rozmaicie, zależnie od tego, w jaki sposób sąd rozstrzygnie kwestję premedytacji i jaką poweźmie opinję co do ważności rany, która stała się powodem śmierci.

Te właśnie zagadnienia stanowić będą oś zasadniczą dzisiejszej sprawy, do której, nawiasem mówiąc, powołano 15-tu świadków (w tej liczbie 5-iu na prośbę podsądnego) i jednego eksperta.

Początek posiedzenia wyznaczony został na godzinę 11-tą przed południem.

Fr. N.

Echa kąpielowe.

XXXII.

Baden-Baden d. 21-go września.

Sezon badeński teraz właściwie dopiero się zaczyna, a stan sanitarny we Włoszech, dokąd jechać niepodobna, rokuje mu świetne powodzenie.

Mieszkania też prawie wszystkie zajęte, a w restauracjach tłok tak wielki, iż do stołu trudno się dostać. Nieznośny, utrapiony upał, dochodzący po południu do 28-iu stopni, osobom nieprzywykłym do gorąca silnie uczuć się daje. Temu przypisać wypada, iż wielu anglików, co już lokale wynajęło, chłodniejszej pory na przyjazd oczekuje.

Opisywać wam Baden-Baden byłoby dorzuceniem garstki słów nieudolnych do tego, co już po wielekroć o nim powiedziano. Sądzę więc, że właściwiej będzie ograniczyć się na pobieżnej wzmiance o tem co w nim zastałem. Lista kurujących się przedstawia pokaźną cyfrę około 50,000 osób. Jest to pod względem narodowości prawdziwa mozajka, w której, rozumie się, żywioł niemiecki przemaga. Nie braknie wszelako mieszkańców stref północnych i amerykanów, którzy bogactwem, połączonem z prostotą, olśniewają.

Język polski słyszy się dość często, pomimo tego zarząd wód nie uznał potrzeby zaprenumerowania choćby jednego pisma naszego!... Prócz kilkunastu osób z prowincyj zachodnich, bawi tutaj p. Ludwik Temler z Warszawy i paru obywateli z poznańskiego. Małą kolonję zwiększają cudzoziemcy mówiący czysto po polsku, jak dr Reutz z Brety, urodzony z polki prof. Klune z Pesztu, przyjaciel naszej narodowości i tłumacz utworów naszych na węgierskie.

Pobyt w Baden jest niewypowiedzianie przyjemnym. Pomijając klimat łagodny i piękną naturę, ma się mnóstwo rozrywek, nieznanych w innych wodach. W zeszłą niedzielę odbywano wyścigi, na które cały świat elegancki się zjechał. Wczoraj znów dali sobie schadzkę „bycykliści". Cyrk mamy stały, a teatr zjeżdża trzy razy na tydzień. W szeregu rozrywek zapowiedziano koncert p. Frydentalówny na październik, stanowiący tu zwykle apogeum sezonu.

Zarząd robi znów od siebie wysiłki możliwe, aby czas uprzyjemniać gościom. Koncerta bywają trzy razy na dzień pod kierunkiem znanego muzyka Koennemana i kończą się o godzinie 11-ej wieczorem. Promenada przed oświeconym *à giorne* „Conversationshausem" ma coś tak uroczego, że kto jej nie widział, nie może mieć o niej pojęcia.

W strojach kobiet panuje kolor biały. Powłóczyście, alpagowe suknie tej barwy, mają przy świetle gazu, pod wspaniałem, gwiaździstem niebem Badenu coś fantastycznego. W gronie uroczych pań, które tu spotkałem, odznaczają się dwie angielki, siostry Kneigh, urodzone z polki, Rykaczewskiej, chętnie też do kolonji naszej się garnące.

Po urządzeniach Badenu znać, iż ma błyszczące tradycje. Wszystko tu wspaniałe, począwszy od galerji, przeznaczonej dla pijących, ozdobnej w piękne freski, aż do kapiącej od złota sali balowej, zakładów kąpielowych i hoteli, które można zwiedzać, jak muzea. Porządek przytem wzorowy, pomimo, iż dawny dochód z wyrzuconej rulety nie istnieje.

Przyjemnie sprawia na polaku wrażenie tutejsza pobożność. Baden-Baden liczy 12,000 mieszkańców stałych, przeważnie katolików. Są tu trzy kościoły i zakonnice i podczas mszy mnóstwo spotyka się modlących, a po południu konfesjonały oblężone. Nabożeństwa odbywają się z prawdziwą okazałością.

W opisach pomijanym zwykle bywa zamek, na wysokiej górze, pośród ogrodów kwiatowych wzniesiony. Wnętrze odznacza się gustem i wiele przedstawia pamiątek dziejowych, zwłaszcza sala portretów. Najciekawszą jednak częścią zabudowań jest starożytne z XIV-go wieku więzienie, w którem zostały smutne ślady społecznej cywilizacji: haki, na których torturowano ludzi, przyrządy, gdzie ich na kawałki krajano...

Wielki książę oczekiwany jest wkrótce w Badenie, zatrzymuje on się zwykle w tym zamku.

W znacznej odległości, u szczytu góry, piętrzą się ruiny kastelu rzymskiego.

Termy już w owej epoce cieszyły się zasłużoną sławą...

Ileż to zmian odtąd zaszło?!

A. m. ł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Warsz. dniew.* donosi, iż Ich Cesarskie Moście wraz z Ich Cesarską Wysokością W. Ks. Włodzimierzem Aleksandrowiczem, w dniu 22-im i 23-im b. m. raczyli bawić w Łubochenku na polowaniu.

= *Now. wr.* donosi, iż budżet wydatków ministerjum marynarki wynosić ma w r. 1885-ym sumę rs. 38,489,858.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż liczba towarzystw rolniczych w Cesarstwie stale wzrasta; do r. 1866-go istniało 28 towarzystw, od roku 1866 do 1876-go przybyło 23, od r. 1876—1884-go 65, obecnie zaś istnieje 113 towarzystw rolniczych.

= Ministerjum dóbr państwa zamierza rozszerzyć program niższych szkół rolniczych już istniejących oraz założyć kilka nowych.

= Zarządy tutejszych kolei żelaznych otrzymały ponowne rozporządzenie, iżby wszystkie parowozy zaopatrzone były w galeryjki czyli poręcze okalające zewnątrz cały kocioł, a to w celu uchronienia służby parowozowej od nieszczęśliwych wypadków zdarzających się nieraz w czasie biegu parowozu.

= Na przewodniczącego zarządu kasy emerytalnej kolei nadwiślańskiej powołany został p. Maciej Paszkowski, naczelnik wydziału mechanicznego tejże instytucji.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra dokonywa się obecnie rewizja składów okowity, nafty, oleju itp., materjałów palnych, a to celem przekonania się o ile ich pomieszczenia odpowiadają bezpieczeństwu pod względem ogniowym.

= Z powodu zwiększającej się sprzedaży węgla kamiennego, właściciele składu obowiązani są do zachowania przepisu policyjnego, a mianowicie iżby skrzynie przewożące węgiel były na klucz zamykane.

= W ciągu ubiegłego tygodnia policja skonfiskowała 681 funtów owoców niedojrzałych lub zepsutych, 19 funtów mięsa zepsutego, 6 funtów ryb, 18 funtów sera, 6 garncy mleka podrobionego, 27 butelek piwa kwaśnego, 160 funtów chleba niemającego zadeklarowanej wagi i t. p.

= W dniu wczorajszym przybył do Warszawy ks. kanonik Franciszek Rączki, prezes akademji umiejętności w Zagrzebiu, znakomity uczony chorwacki, mąż zasłużony wielce około społeczności swojej.

= Arcybiskup chełmsko-warszawski Leoncjusz powrócił z wycieczki do Chełma odbytej do Warszawy.

= Zwijanie sklepów.

Od pewnego czasu powtarzają się coraz częściej ogłoszenia umieszczane na wystawach sklepowych, zawiadamiające o wyprzedaży całkowitych urządzeń sklegowych.

W drodze z redakcji do placu św. Aleksandra podobnych ogłoszeń naliczyliśmy przeszło dziesięć... Niestety!

= Z jednej przyczyny dwa skutki!

Podwyższona taksa dorożkarska, jak zapewniają kompetentni, za jednym zamachem dwa osiągnęła skutki.

Dzięki niej bowiem publiczność nauczyła się chodzić, a dorożkarze... stać.

Czy jednak tak jedna jak druga strona ze skutków tych są zadowolone, to inne pytanie.

= Jeszcze z nieporządków miejskich.

Ulica Karowa, wychodząca do Krakowskiego Przedmieścia wprost Saskiego placu, znajduje się pod względem nieczystości w wielkiem zaniedbaniu.

Biorąc na uwagę, iż łączy się ona z najpryncypalniejszą ulicą miasta, pożądanem byłoby, aby właściwe władze gorliwiej baczyły nad zachowywaniem przepisów czystości.

[1]) Bezterminowe ciężkie roboty są, jak powiedziano, najsurowszą karą, wymierzaną za przestępstwa ogólno-karne. Aczkolwiek prawo przewiduje nadto i karę śmierci, lecz ta stosuje się tylko do niektórych przestępstw politycznych, tudzież do połączenia zgwałtem złamania przepisów kwarantannowych. Dodać należy, iż w sądzie polowym, oraz w sądach wojennym i morskim kara śmierci ma zastosowanie daleko szersze. *Przyp. red.*

---

nie o pieniężne przesyłki, że nawet podobno, po dwóch zaledwie latach wiedeńskiej karjery, jakiś zaoszczędzony kapitalik w banku ulokował, było to dla niejednego zagadką.

Kluczem do tej zagadki było podobno to, że pan Tadeusz grał szczęśliwie i że nigdy, pod żadnym pozorem, nic nikomu nie pożyczał...

Nie pożyczał, ale mimo to niejednemu z przyjaciół, znajdującemu się w chwilowym kłopocie pieniężnym, umiał wygodzić.

— Pieniędzy nie mam—mówił—ale znam takiego kapitalistę, który na moje słowo natychmiast ci pożyczy. Procencik mały... nie ma nawet o czem gadać... dwa od sta na miesiąc, potrąca się z góry za cały czas.

— Dwa od sta na miesiąc, ależ to złoty człowiek!—mówił przyciśnięty potrzebą.

— Złoty, ale tylko dla punktualnych—przestrzegał pan Tadeusz—w razie opóźnienia egzekwuje bez litości.

— A któżby się opóźniał?... Na taki mały procent, to dług tak jak honorowy. Zmiluj się, jedźmy zaraz do niego — nalegał natarczywie przyszły dłużnik.

— Jechać?... po co się będziesz fatygował—odpowiadał pan Przycieński — ja się z nim spotkam za godzinę, a po południu mamy się widzieć, to ci przyniosę pieniądze...

Naturalnie dłużnik *in spe* był jeszcze bardziej obowiązanym za tę ulgę. Pisał zaraz i podpisywał weksel na imię jakiegoś Johanna Müllera albo Juljusza Schultze, a po południu dostawał pieniądze z procentem potrąconym z góry.

Ponieważ zazwyczaj pożyczki takie udzielane były ludziom majętnym, chwilowo nie mającym gotówki, bardzo rzadko zatem przychodziło do jakichkolwiek zatargów z Müllerem lub Schultzem, których dłużnicy nigdy nie widywali, a jeśli zdarzył się taki wypadek, to Müller i Schultze rzeczywiście byli nieubłagani, ale działali przez adwokatów, a dla dłużników, nad którymi pan Tadeusz w takich wypadkach bardzo ubolewał, zawsze pozostawali mytem.

Uczynność ta pana Tadeusza czyniła go dogodnym dla przyjaciół i pozyskiwała mu ich serca, a wkrótce stała się powodem, że od niego zaczęli żądać rozmaitych innych usług przyjacielskich, z których Przycieński wywiązywał się zwykle z wielką dyplomatyczną zręcznością i taktem.

Tak uczynny dla wszystkich, naturalnie w zakresie swojej sfery, uprzejmy, miły, dowcipny, wesoły, a zawsze zasobny w fundusze, pan Tadeusz rozszerzał ciągle sferę swoich stosunków i znajomości, nietylko na tym samym poziomie, jaki zajmował, ale w sferach wyższych i coraz wyższych...

Widziano go tam mile i przyjmowano chętnie, bo się różnemi usługami umiał okupić, a dobrym humorem i umiejętnie trzymaną na wodzy złośliwością za przyjęcia i fawory wypłacał.

Zbytecznem byłoby dodawać, że pan Przycieński, choć mu już trzydziestka dobiegła, czoło rozszerzyło się w górę, włosy zrzedniały i tu lub owdzie z pośród nich srebrna przeglądała nitka, o ożenieniu się nie myślał, utrzymując, że na to szczęście porządnemu człowiekowi nigdy nie jest zapóźno.

Za to bywało, że innych swatał, chociaż przyznać mu trzeba, że to czynił tylko z ostateczności...

Gdy który ze złotej młodzieży na wiedeńskim bruku, czy to z polaków, którzy się tam osiedlili z Galicji, czy z czechów, czy z niemców zaczynał się chwiać w interesach tak, że o poratowaniu go w inny sposób marzyć już nie było można, pan Tadeusz, zamiast go rekomendować Johannowi Müllerowi albo Juljanowi Schultzemu, zręcznie i ostrożnie nasuwał mu myśl żeniaczki.

Jeśli ta kotwica zbawienia jednym zębem uczepiła się gruntu, to już wtedy usilnem staraniem Przycieńskiego było pracować nad tem, żeby się ten ząb zarył głęboko i nawę żywota złotego młodzieńca osadził w przystani małżeństwa.

Wiodło mu się i pod tym względem dobrze, tak jak we wszystkiem, a szczególniej w finansach.

Zkąd się wzięła taka głowa obrotna na karku szlachcica polskiego, syna senatora małej republiki, a potomka senatorów, którzy wyrośli i poschodzili z tego świata w smutnej epoce jedzenia, picia i popuszczania pasa, zkąd ten zmysł praktyczny do różnych interesów w tejże głowie człowieka młodego, w owej epoce życia, kiedy ludzie bywają najmniej zimni i trzeźwi, a do szaleństw wszelkich najskłonniejsi?—było to zaprawdę trudnym do rozwiązania enigmatem.

W naszych czasach wyjaśnionoby to zapewne jakimś mezaljansem w rodzinie Przycieńskich i szukanoby niezawodnie jakiejś babki lub prababki, która ducha spekulacji i geszefciarstwa w gniazdo szlacheckie wniosła, a po której w kądzielowej sukcesji drogą atawizmu pan Tadeusz głowę spekulacyjną i zdolność do interesów odziedziczył, w owych jednakże czasach nikt jeszcze o „atawizmie" nie słyszał, więc nikt na tej drodze nie mógł i nie próbował zagadki owej rozwiązywać...

(d. c. n.)

= Za późno.

Już po raz drugi notujemy fakt późnego zapalania latarni gazowych przy ulicy Berga.

Służba towarzystwa gazowego powinna zwracać pilniejszą uwagę na zegary, oraz ustanowioną normę oświetlania ulic...

= Żebraczka.

Przed kilkoma dniami jeden z tutejszych majstrów krawieckich otrzymał zawiadomienie o przypadającym na niego spadku, wynoszącym 5,700 rubli.

Spadkobierca żdziwiony był tą niespodzianką, gdyż i siostry, po której miał odziedziczyć, nie widział już z górą lat 20 i sądził, iż dawno nie żyje.

Tymczesem, jak się przekonano, siostra krawca była znaną na Powązkach żebraczką... Onuferką.

Onuferka zamieszkiwała wspólnie z kilkoma towarzyszkami w Burakowie pod Warszawą.

Jakim sposobem zdołała zebrać wcale ładny kapitalik, to już należy do tajemnic żebraczego rzemiosła...

Młodość Onuferki przeszła bardzo burzliwie i rodzina nie chciała o niej nic wiedzieć.

Jeden tylko brat przed laty 27-iu, kiedy siostra zażądała odeń pomocy dał jej 100 rs.

Później kilkakrotnie otrzymywał od siostry listy z różnych stron kraju, które wreszcie ustały i nie było od niej żadnej wiadomości...

Testament żebraczki był bardzo krótki, chociaż widocznie wyróżniła jednego brata, nie wspominając o reszcie rodzeństwa.

Kapitał spadkowy umieszczony jest na hypotece nieruchomości miejskiej, a testament złożony był u ks. D., który o wszystkiem spadkobiercę powiadomił.

= Defraudacja.

W dniu wczorajszym aresztowano oficjalistę pocztowego J, K., który korzystając z posady, jaką zajmował, dopuszczał się licznych nudużyć.

Pomiędzy innemi, będąc przed kilkoma miesiącami w wydziale posyłek, wyjął z paczki, przeznaczonej dla kupca B., bransoletkę wartości 600 rs. i w miejsce tej włożył kawałek metalu.

Ponieważ zamiana dopiero przy rozpakowaniu w domu była dostrzeżoną, więc podejrzenie początkowo na nikogo nie padało.

Teraz dopiero wykryło się, iż oficjalista K. zastawił bransoletkę w lombardzie na placu Wareckim.

Oprócz tego ów K., przeniesiony niedawno do wydziału segregowania listów prowincjonalnych wykradł z jednego listu dowód frachtowy przeznaczony dla kupca Z. i do współki z faktorem S. odebrał z kolei nadwiślańskiej dwie paki z suknem wartości 1,200 rs.

Sukno to zostalo sprzedane w Piotrkowie za 300 rubli.

Aresztowany K. przyznal się do tych dwóch kradzieży, podając za powód niemożność utrzymania się z płacy jaką pobierał.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym stróż jednego z domów na Nowym Świecie, zamiatając rano podwórze, usłyszał strzał, pochodzący z mieszkania właściciela tegoż domu, p. Henryka L.

Przerażony pobiegł do drzwi mieszkania, lecz zastał takowe zamknięte.

Gdy je otworzono, ujrzano leżącego na ziemi L., nie dającego już żadnych oznak życia.

L. wystrzałem, skierowanym w samo serce, pozbawił się życia.

Co skłoniło L., człowieka zamożnego do tak fatalnego kroku, niewiadomo.

Samobójca liczył lat 35.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 15-ym przy ulicy Siennej z mieszkania p. M. O. skradziono różne rzeczy i kosztowności na ogólną sumę rs. 529 rs.

W składzie wódek w alejach Jerozolimskich pod nrem 38 niejakiemu Izraelowi Getler, Abram Szpica i niejaki Zomba, skradli pugilares zawierający 202 rs.

= Zabłąkany.

W kancelarji cyrkułu przy ulicy Kruczej znajduje się trzyletni chłopczyk, blondynek, którego zatrzymano wczoraj błąkającego się po ulicach.

Malec ubrany jest w szaraczkowe ubranie.

= Podejrzenie zbrodni.

Na Tamce pod nrem 37-ym zmarło jednocześnie dwoje bliźniąt niemowląt.

Zachodzi podejrzenie, iż zgładziła je ze świata własna matka, niezamężna E. K., którą aresztowano.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 24-ym przy ulicy Twardej znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, około 8-iu miesięcy życia liczące.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Utopienie.

Nocy wczorajszej od brzegu warszawskiego przeprawiała się na Saską Kępę rodzina G., złożona z 4-ch osób.

Głowa tej rodziny Paweł G., liczący 55 lat wieku był trochę nietrzeźwy i zasnął w łódce.

Drzemiąc tak przechylił się i, straciwszy równowagę, wpadł do wody.

Chociaż jeden z przewoźników dał nurka, usiłując G. wyratować, lecz usiłowania jego były daremne.

Nawet zwłoki topielca nie zostały wydobyte.

= Fałszywy alarm.

W dniu wczorajszym, o godzinie 1-ej po południu, z czatowni 3-ej częsci straży oznajmiono pożar na rogu ulic Kruczej i Wspólnej.

Straż przybyła na miejsce, ale pożaru nie było

= Postanowienie.

Mieszkańcy parafji Smardzowice, w djecezji kieleckiej, odbyli walną naradę, na której postanowili wznieść nowy kościół murowany w miejsce dotychczasowego drewnianego.

Fundusz na budowę świątyni zebrany być ma drogą składek.

= Poczta gołębia.

Jeden z obywateli ziemskich, zamieszkały o pięć wiorst od Warszawy, dokonywa obecnie prób z gołębiami, wychowanemi w domu przy ulicy Dzikiej.

Wziąwszy gołębie na wieś, wypuszcza je następnie z przyczepionemi do szyjek kartkami.

Próby udały się świetnie, wszystkie bowiem gołębie przyniosly korespondencję według adresu.

Tenże obywatel zamierza wysłać skrzydlatych posłańców do majątku swojego brata, odległego o cztery mile od Warszawy, celem ostatecznego s[illegible]ierdzenia, czyli zwyczajny gatunek gołębi nada[illegible] sie do wzmiankowanego użytku.

= Plantacje buraków.

Korespondent nasz z lubelskiego pisze pod dniem 20-ym b. m. co następuje:

„Dzień wczorajszy przyniósł nam burzę i całodzienną ulewę, jakich od czerwca nie pamiętamy i jakie w naszym klimacie tylko w czerwcu się przytrafiają.

Burzliwy ten dzień rozjaśnił jednak oblicze ziemian lubelskich.

Deszcz bowiem uważamy za prawdziwe dobrodziejstwo dla zasiewów, robót w polu i dla zbioru ziemniaków i buraków.

Cukrownie gubernji naszej, w liczbie 5-iu, (Kijany, Opole, Zakrzówek, Potuszyn i Mircze) jakkolwiek wyrabiają tylko mączkę krystaliczną, przerabiają jednak olbrzymią ilość materjału surowego.

Nie dziw więc, iż uprawa buraków zajmuje pierwsze miejsce w gospodarstwie, a jej rezultat pierwsze miejsce w budżecie rolnika.

W r. b. buraki zapowiadały się dobrze, bo choć drobne, były jednak zdrowe i dorodne.

Ale długoletnia susza poczęła im grozić zagładą.

Dopiero deszcz ostatni trochę poprawił plantacje, które mogą jeszcze dać bardzo korzystne płony, jeśli tylko dalsza pogoda pozwoli zatrzymać buraki w ziemi.”

= Smutny wypadek.

We wsi Rakowiec pod Warszawą, Józefa Kuczewska, zamknąwszy dwoje dzieci w izbie, wyszła do Warszawy.

Dziewczynki jedna pięcio, a druga dwuletnia, zostawione bez nadzoru, dobrały się do zapałek i zapaliły pościel, oraz ubranie.

Ktoś z sąsiadów spostrzegł dym, wydobywający się z izby i przez wybite okno dostał się do wnętrza.

Ognia właściwie nie było, gdyż niektóre rzeczy tliły się tylko i płomień nie wybuchnął.

Lecz biedne dzieci, wskutek nagromadzonego dymu, uległy uduszeniu.

Matka ich, powróciwszy z Warszawy, oddawała się straszliwej rozpaczy na widok zwłok córeczek, lecz nie przyszło jej na myśl, iż to ona właśnie przez brak dozoru i lekkomyślność stała się głównym powodem katastrofy.

= Z ciechanowskiego.

W tych dniach uległa klęsce pożaru ludna wieś gospodarska, blisko Ciechanowa a pod samą Opinogórą położona, Czernice.

Susza, wiatr, materjał budowlany i małe odległości pomiędzy zabudowaniami pojedyńczych osad sprawiły, iż w 20 minut po ukazaniu się pierwszego płomienia na dachu jednej z siedzib, już rosnący w oczach słup ognia i dymu, kilkanaście chat objął.

Ratunek stodół był jeszcze możliwy, ale brakło wody, wszelkich narzędzi ratunkowych, a przytem, jak to zwykle bywa na wsi, każdy ratował swoje tylko, o działaniu wspólnem, połączonemi siłami, z jakimś planem i obliczeniem, ani mowy być nie mogło.

Po kilku godzinach pożaru spaliło się trzydzieści kilka chałup i czterdzieści kilka stodół, czyli połowa we wsi zabudowań.

Pomoc rozumniejszą od miejscowej nieśli włościanie z wiosek sąsiednich, czeladź z wielu folwarków z okolicy pod wodzą swoich panów i dzielna straż ogniowa ciechanowska, która chociaż nie wzywana z możliwym przeszło milę drogi przybyła pośpiechem i chętną, a co ważniejsza, umiejętną niosła pomoc.

Ocalenie pozostałej połowy wioski, jej głównie zawdzięczać należy.

Obywatelskim również czynem odznaczył się właściciel cukrowni w Łukowych, który o mil parę śpiesznemi końmi nadesłał wyborną sikawkę i siedmiu zaprawnych do ratunku ludzi.

Nie brakło też deklaracyj na pomoc w naturze i pieniądzach.

Już to u nas serca w nieszczęściu nie zbraknie, rozumu tylko, woli i przezorności nie starczy, by wcześnie nieszczęściom takim zapobiegać i od nich się uchronić.

I ten jeszcze pożar podobno powstał z papierosa.

Ileżby się klęsk ogniowych uniknęło, gdyby zakazywano pod karą, uchwałami gminnemi oznaczoną, palić tytoń w stodołach, koło nich i przy stogach; gdyby w każdej gminie posiadano wielką sikawkę z długim wężem i beczki na wózkach; gdyby w każdej wiosce były narzędzia ratunkowe nietylko nad drzwiami malowane, ale rzeczywiste; gdyby na każde pięć domów kazać studnię wykopać, bez względu na stawy, które wysychają; gdyby stodół nie stawiano bliżej jak na 20 kroków i te koniecznie drzewami obsadzano; gdyby domy stawiano w linję i przegradzano je sadami; gdyby wreszcie można było rozpowszechniać bardziej straże ogniowe ochotnicze.

Ba... gdyby?!”

= Od imitacji papierosa.

W dniu 13-ym b. m. we wsi Czyżkówek pod Garwolinem, spłonęło 5 stodół napełnionych zbożem i parę stogów siana oraz inne zabudowania gospodarskie.

Ogień, który przy innym kierunku wiatru byłby pochłonął całą, gęsto zabudowaną wieś, zapuszczony został przez 6-letniego chłopca, udającego, iż pali papierosy ze skręconej słomy zamiast tytuniu.

Dzielny ratunek niosła straż ogniowa ochotnicza z Garwolina, ze swoim naczelnikiem p. Stępkowskim, tudzież straż hutnicza p. Karola Hordliczki, śpiesząca ochoczo na ratunek do każdego większego ognia, nawet o trzy mile odległości.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stasio **Günath**, syn Karola i Reginy z Rottengruberów małżonków Günath, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszywszy lat 5 i pół przeniósł się do wieczności w dniu 24-ym września 1884 r. W smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno, w dniu 26-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** zrana, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —3032—

† Dnia 25-go września, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Edmunda **Jełowickiego**, oraz przeniesienie zwłok z kaplicy do grobu familijnego, na które pozostała wdowa z córką zaprasza znajomych i familje. —3030—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Poznań 24-go września.

Na walnem zebraniu przedwyborczem zwolennicy kandydatury dra Niegolewskiego, usiłując przeprowadzić swoją listę, zawierającą nazwiska tegoż Niegolewskiego, Leona Czarlińskiego i Józefa Kościelskiego, hałasami i krzykami nie pozwalali nikomu przyjść do głosu. P. Józef Kościelski nadesłał telegraficzny a nader silny protest przeciw stawianiu jego kandydatury przez ludzi, „z którymi nic wspólnego mieć nie chce”. Pomimo tego protestu opozycjoniści gwałtownie obstawali za swoją listą, tak, że z trudnością zdołano odbyć głosowanie, w którem większość oświadczyła się za listą komitetu, zawierającą nazwiska pp. Stefana Cegielskiego, ks. Jaskulskiego i J. hr. Szołdrskiego, poczem przewodniczący ks. dr Kantecki ze względu na niemożliwość wszelkiej dyskusji zamknął posiedzenie.

Lwów 24-go września.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem rusin, poseł Antoniewicz narzekał na agitacje wyborcze, wymierzone przeciw żywiołowi ruskiemu i twierdził, iż w sejmie zasiada zbyt wielu urzędników politycznych. Namiestnik Zaleski w odpowiedzi zauważył, że urzędnicy nie są wykluczeni od prawa piastowania mandatów sejmowych. Grocholski wyjechał na kurację do Vöslau.

Lwów 24-go września.

Jutro pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza odbędzie się doroczne posiedzenie rady nadzorczej „Macierzy”.

Wiedeń 24-go września.

Tutejszy ambasador rosyjski, książę Łobanow Ro-

stowski, wyjechał za urlopem do Paryża. Zastępuje go radca legacyjny Fontov

Wiedeń 24-go września.

Dnia 30-go b. m. rozpoczną się polowania dworskie, w których uczestniczyć będzie król saski.

Wiedeń 24-go września.

W Wiener Neustadt w ratuszu eksplodował pocisk nieszkodliwie.

Berlin 24-go września.

Wezwanie *Germanii*, aby w W. Księstwie Poznańskiem wyborcy niemieccy w razie, gdy kandydaci centrum katolickiego nie mają widoków przejścia, głosowali na polskich kandydatów, wywołało zgorszenie w tutejszych sferach rządowych.

Berlin 24-go września.

Nieprzyjęcie adresu westfalskiej szlachty katolickiej przez cesarza Wilhelma wywołało artykuł *Norddeutsche Allgemeine Ztg*, w którym takowa, potępiając energicznie centrum katolickie, wzywa do tworzenia frakcji umiarkowanych.

Berlin 24-go września.

W d. 7-ym października odpłyną z Bremerhaven do Angry Pequeny inżenierowie, którzy przez głębokie wiercenia nad morzem i w sąsiedniem podgórzu przekonać się mają, czy uzyskaną być może woda niezbędna dla transportu wołów i dla nawodnienia pod uprawę wydm piaszczystych. Od rezultatu wierceń zależyć będzie, czy terytorjum Angry Pequeny zostanie skolonizowanem.

Londyn 24-go września.

Anglja przygotowywa wyprawę do Zhop w południowym Afganistanie, celem stłumienia buntu miejscowych górali. Z Quettah w[y]rusza wojsko o sile 6,000 ludzi z mułami i wielbłądami. Przypuszczają, iż wojsko to będzie odtąd stale obozowało na granicy Afganistanu. Około budowy kolei żelaznej w dolinie Hernai pracuje pośpiesznie 30,000 ludzi; szyny stalowe na 185 mil angielskich mają nadejść niebawem.

Londyn 24-go września.

Z Tientzinu telegrafują, iż stronnik pokojowego kierunku w polityce państwa niebieskiego Lich-Nung-Czan został napowrót powołany na dawne swe urzędy.

Petersburg 24-go września.

Jak donoszą *Ajencji północnej* z Kijowa, jeszcze przed wakacjami zaszło w uniwersytecie nieporozumienie z nader małoznacznego powodu, powstała bowiem kwestja, czy powołać lub nie miejscowego kompozytora Ałysenko na dyrektora chóru w czasie mających się odbyć uroczystości jubileuszowych. Po wakacjach nieporozumienie zostało usunięte i zgodnie z życzeniem studentów urządzenie części muzycznej jubileuszu powierzonem zostało p. Ałysenko. Dalsze nieporozumienia wywołane zostały wskutek życzenia studentów, aby im pozwolonem było zaprosić gości na ich wieczór bez kontroli i aby dopuszczono na uroczystości jubileuszowe najwyżej trzysta osób za biletami. Nieporządki rozpoczęły się rano dnia 8-go września s. s. W czasie przyjazdu niektórych osób na akt uniwersytecki rozlegały się gwizdania z pośród tłumu studentów, stojących na bulwarze. W czasie samego aktu tłum złożony ze studentów i innych osób przeciągnął, śpiewając, przez miasto. Wieczorem przed mieszkaniem rektora znów powtórzyło się tłumne zebranie, powybijano kamieniami okiennice i szyby w oknach, w czasie czego jeden z profesorów, będących wówczas u rektora, zraniony został w głowę kamieniem. Zawezwana na miejsce zajścia policja i kozacy nikogo już tam nie zastali. Profesorowie podali do rektora adres z wyrażeniem współczucia i szacunku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go września, godz. 5 m. 5 po polud.

Zasępiła się znów sytuacja giełdowa. Po jednodniowem ożywieniu i wzmocnieniu usposobienia przynajmniej dla rubli dziś pesymizm ogólny tak dalece się rozpowszechnił, iż ogarnął i wartości rosyjskie jak również i walutę, dla których jednak nie zmieniły się warunki. Niższe notowania w Wiedniu i słabe usposobienie giełdy wiedeńskiej bez wpływu tu nie pozostało. Wartości spekulacyjne bardzo słabo, przy kursach cofających się zupełnej bezczynności. Akcje kredytowe pod wpływem trudności przy konwersji renty węgierskiej ciągle niżej, dziś znów trzy marki utraciły. Udziały dyskontowo-komandytowe również zaniedbane. Wartości kolejowe bardzo słabo, nawet akcje kolei wywozowych, górnicze ciągle niżej. Rynek rent obcych również w zastoju. Rosyjskie o drobnostkę niżej. Również niżej rubla, które poniosły półmarkową stratę. Żyto w obu terminach nieco drożej, a szczególniej w towarze gotowym.

Berlin 24-go września, godz. 5 m. 15 popołudniu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.70
Weksle na Warszawę	206.25
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.10
Akcje kredytowe	486.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	139.—
Żyto na wiosnę	137.25

Petersburg 24-go września, god. 7 m. 5 wiecz.

Weksle na Londyn	24 3/8
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218
„ „ II-ej emisji . .	207
Półimperjały	8.12

Nie sprawdziły się przewidywania we wczorajszych szacowaniach porannych zawarte. Kursa w ogóle utrzymać się nie zdołały w Berlinie, a i ruble dotkliwą poniosły stratę, obniżając się o 50 fenigów we wszystkich kursach ich dotyczących, zarówno w kursie rubli z dostawą końcomiesięczną jak i natychmiastową, jako też i w kursach weksli na Warszawę i Petersburg. W ten sposób podwyżka wczorajsza kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej wynikła, jak wiemy, wskutek silniejszych zakupów była równoległą do ruchu na giełdzie berlińskiej i stawiła kurs rubli w tymsamym jak dotąd stosunku do notowań berlińskich—tak, iż dziś szacowania poranne dopiero dadzą wskazówkę co do dalszego postępowania. Kursa dnia poprzedniego były: 207.20, 207.25, 489, 138.50, 137.

Gdańsk 24-go września 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.13
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.89
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.33
„ „ regulacyjna.	5.68
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.22
Jęczmień browarny	4.29
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 24-go września 1884 roku.

Dostawy pszenicy były dziś bardzo szczupłe.

Ograniczyły się do 350 korcy, które na sprzedaż wystawiono.

Gatunki były przeważnie wyższe, dobre średnie i wyborowe.

Dlatego też usposobienie było dobre i okazywała się nieco większa chęć kupna.

Płacono za pstrą i dobrą 6.60—6.65, za lepszą białą i wyborową do 7 rs. za korzec.

Żyta również mniej na sprzedaż wystawiono—ogółem 800 korcy.

Cieszyło się ono wskutek mniejszych zaofiarowań lepszym pokupem.

Przeważnie ofiarowano gatunki wyborowe, za które chętnie płacono 5.25 i 5.30 za korzec, średnie 5.10, 5.15 a nawet 5.20 płacono.

Wadliwego niewiele było. Ofiarowano je i osiągano 4.50 za korzec.

Nabywcami dla pszenicy byli miejscowi młynarze. Również kupowano i z dostawą do kolei żelaznej, choć o ile się zdaje nie na wywóz za granicę.

Żyto kupowali również i wywozowcy.

Owsa niewielkie ilości—150 korcy rozprzedano po 3.15, 3.30 a nawet 3.50 za korzec.

Słomy i siana niedostawiono.

J. Wł.

Zarząd

drogi żelaznej nadwiślańskiej

podaje do wiadomości, że z dniem 19 września (1 października) r. b., przestaną kursować następujące miejscowo-osobowe pociągi.

Osobowy wychodzący z Nowo-Gieorgiewska o godzinie 8-ej rano, a przybywający do Warszawy o godzinie 9-ej minut 18 rano i osobowy wychodzący z Warszawy o godzinie 4-ej po południu, a przybywający do Nowo-Gieorgiewska o godzinie 5-ej minut 20 po południu. (1095)

Droga żelazna warszawsko - terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. sierpień 1884 r.

1) Za przewóz 54,044 pasażerów	rs. 59,434 k. 48 1/2.
2) za przewóz 1,717,926 pudów towarów	rs. 120,407 k. 62.
3) Dochody różne	rs. 966 k. 33 1/2
Razem	rs. 180,808 k. 44.
W sierpniu 1883 r. było dochodu	rs. 207,430 k. 75.
Zatem w sierpniu 1884 roku więcej o	rs. 26,622 k. 31.
(879)	czyli na 12·83%.
Od 1-go stycznia do 1-go września 1884 r. dochód wyniosł	rs. 1,707,420 k. 84.
W tymże samym czasie 1883 roku było dochodu . .	rs. 1,500,854 k. 09 1/2.
Zatem w roku 1884 dochód zwiększył się o	rs. 206,566 k. 74 1/2
	czyli na 15·20%.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Gwiazdce*. Wstrzymam—aż do zobaczenia się. Poprzednio dwa wysłałem.—*A-z-e-t*. (3036)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny i minuty		Przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Сентября 1884 г
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.